

Bajka logopedyczna „Zima lubi dzieci najbardziej na świecie”

Bajka logopedyczna „Zima lubi dzieci najbardziej na świecie”

Pewnego słonecznego popołudnia tato z Martynką i Kubą wybrał się do parku, ponieważ chciał z dziećmi zbudować wesołego bałwana (tup, tup, tup...). Rozglądali się w prawo (język w kierunku prawego kącika ust), w lewo (język w kierunku lewego kącika ust), w górę (język w kierunku nosa), w dół (język w kierunku brody), bo chcieli znaleźć przytulne miejsce dla śniegowego ludka.

– O tam! Tam zbudujemy naszego bałwanka! – krzyknęła Martynka wskazując pobliską łąkę (język – grot tzn. język wysuwa się z jamy ustnej prostopadle do brody i nie dotyka zębów ani warg).

Budowali trzy śniegowe kule (język oblizuje wargi ruchem okrężnym, jama ustna szeroko otwarta). Wiał mocny wiatr (sz, sz, sz...), szczekał pies (hau, hau, hau...), przyleciały ciekawskie wrony (kra, kra, kra...), a rodzinka cały czas budowała śniegowe kule (język oblizuje wargi ruchem okrężnym, jama ustna szeroko otwarta). Wszyscy byli w doskonałych nastrojach, bawili się i cieszyli (cichy śmiech – he, he, he, głośny śmiech – ha, ha, ha, śmiech myszki – hi, hi, hi), a tato śmiał się dostojnie jak czarodziej (ho, ho, ho).

Gdy bałwan był gotowy wszyscy poszli na górkę (tup, tup, tup...) i zjeżdżali na sankach z górki na pazurki (język w kierunku brody).

– Konie ciągną nasze sanki – żartował Kuba (kłąskanie) – konie biegną szybko (kłąskanie), powoli (kłąskanie).

Następnie wesoła gromadka wróciła do domu, bo na dworze zrobiło się strasznie zimno (brr, brr, brr...). A w domu czekała kochana mama z pieczonymi jabłkami (mlaskanie), gorącą, pachnącą imbirem czekoladą (język w dzióbek, powolny wdech – „picie przez rurkę”) i z ciekawą książką do czytania. Dzieci przytuliły się do taty i uważnie słuchały baśni o Królowej Śniegu.

-O jak miło! – westchnęła Martynka i wysłała całuski do malutkiej Zosi (wysyłanie całusków).

Opracowała: Małgorzata Frącek
Przedszkole nr 77 „Tęczowe Siódemki”
Ul. Niemcewicza 4, Wrocław

Bajka logopedyczna „Wycieczka Wróbelka Elemelka”

15.10.2015r.

Bajka logopedyczna „Wycieczka Wróbelka Elemelka”

Pewnego słonecznego dnia Wróbelek Elemelek (ćwir, ćwir) wyruszył na wycieczkę do lasu. Zabrał ze sobą swoją przyjaciółkę wiewiórkę (hyc- hyc).

Po wejściu do lasu przyjaciele usłyszeli szum drzew (szszszsz) i stukanie dzięcioła (stuk – stuk, puk – puk). Rozglądali się dookoła (język na boki, na górę, na dół) i zobaczyli, że dzięcioł stuka nad ich głowami (język na wałek dziąsłowy i wymawianie „ttt”). W oddali słychać było też kukułkę (ku-ku, ku-ku). Poszli w głąb lasu i napotkali lisa, który jadł obiad (przeżuwanie). Poszli razem nad strumyk, żeby napić się wody (naśladowanie picia „jak kotek”). Nagle usłyszeli dziwny dźwięk (u-u-u) i okazało się, że nieopodal jedzie pociąg (czu-czu-czu) z dziećmi z przedszkola. Dzieci nawoływały siebie nawzajem przez okna (halo!, hej – hej!, hej – ho!).

Gdy pociąg przejechał znowu zrobiło się cicho (ciii). Słychać było szum drzew (szszsz), stukanie dzięcioła (stuk – puk), kukanie kukułki (ku – ku). Odezwał się wilk (a-uuuu) i sowa (hu – hu, hu-hu). Ponieważ robiło się coraz ciemniej wróbelek (ćwir – ćwir) i wiewiórka (hyc – hyc) postanowili wracać do domu. Byli już bardzo zmęczeni (uff) i ciągle ziewali (a-a). Po powrocie do domu położyli się w swoich łóżeczkach i zaczęli mocno chrapać (chrapanie). Na pewno mieli wspaniałe sny! (szeroki uśmiech).

(aut. Joanna Bergier, P-48)

Bajka logopedyczna „Języczek w kosmosie”

Bajka logopedyczna „Języczek w kosmosie”

Pewnego dnia Języczek Wędrowniczek wygrał w konkursie radiowym bilet na kosmiczną wyprawę. Bardzo się ucieszył -hurra, hurra, hurra!!!- zawołał. Postanowił przygotować sobie rakietę do podróży, spojrzął w prawo, w lewo, w górę, w dół (wysuwamy język w odpowiednim kierunku) rozejrzał się dookoła językiem w prawo i w lewo: wszystko było zakurzone, więc zdmuchnął kurz (nabieramy powietrze nosem i wypuszczamy ustami), od kurzu zakręciło go w nosie, aż kichnął (aapsik, aapsik).Postanowił umyć okna (czubkiem języka wykonujemy okrężne ruchy po wewnętrznej stronie policzka prawego i lewego), ściągnął pajęczyny z sufitu (język na podniebienie), umył podłogę (dotyka części pod językiem), przeliczył butle z tlenem (czubkiem języka dotykamy każdego zęba na górze i na dole).

Rakieta gotowa! Odpalił silnik (szszsz),wystartował (wrrrrr).Leci i rozgląda się najpierw w prawo i w lewo, a następnie dookoła. Dotarł do pierwszej planety, na której kosmici porozumiewają się w języku „konikowym” (klaskając). Wyrusza na kolejną planetę „buziaczkową” – kosmici porozumiewają się cmokając. Kolejna planeta, to planeta „wężowa” (syczenie-sssssss). Oczywiście języczek za każdym razem odpala rakietę i startuje.Planet może być niezliczona ilość (prosiaczkowa (chrum, chrum), szurająca (szur,szur), stukpukowa (stuk-puk) itd., itd.

Nagle słyszy dźwięk budzika (pi,pi,pi,pi), rozgląda się dookoła (język dookoła ust), ziewa (aaaaa) i śmieje się (ha, ha,ha,hi,hi,,hi,he,he,he,hy,hy,hu,hu,hu) – okazało się, że kosmiczna przygoda języczka to był tylko sen.

Agnieszka Białicka wraz z dziećmi
Przedszkole nr 33 „Staromiejskie”

Bajka logopedyczna „Leśne ludki”

Bajka logopedyczna „Leśne ludki”

Daleko, daleko za ogromną rzeką szumi stuletni las (dzieci naśladują szum lasu szszssz). Mieszkają w nim ptaki, zające, sarny, wiewiórki i wiele innych zwierząt. Czasem, gdy ktoś ma szczęście (uśmiechamy się szeroko), może napotkać leśne ludki- malutkie stworzenia przypominające krasnale.

Leśne ludki codziennie rano wychodzą ze swoich liściastych domków.

(wysuwamy język w linii prostej), by sprawdzić, co dzieje się w lesie. Rozglądają się na lewo i prawo (przesuwamy język w kąci ust na lewo i prawo), spoglądają w górę, czy świeci słońce (wysuwamy język jak najdalej w kierunku nosa). Do słońca uśmiechają się radośnie (uśmiechamy się szeroko).

Latem zrywają jagody, wspinając się na krzaczki (dotykamy czubkiem języka po kolei górnych ząbków), jesienią zbierają orzechy, grzyby i różne nasionka, którymi żywią się przez całą zimę.

Wiosną odnawiają swoje domki, malują sufity (przesuwamy język po podniebieniu od zębów w kierunku gardła i odwrotnie) i ściany (przesuwamy język po wewnętrznej stronie policzków), lakierują podłogę (przesuwamy język po dnie jamy ustnej), szorują okna (oblizujemy wargi w kółko) i piorą firanki. Ich ulubionym zajęciem jest jednak wieszanie szyszek na gałązkach drzew (dotykamy czubkiem języka różnych punktów na podniebieniu), robią to z wielkim zapalem.

Po takiej pracy chętnie odpoczywają (oddychamy głęboko, pobierając powietrze nosem, powoli wydychając ustami).

Kiedy mają wolną chwilę, malują obrazy (na podniebieniu „malujemy” czubkiem języka paski podłużne i poprzeczne oraz kropki). Przyglądają się później tym swoim pracom, robiąc mądre minki (prowadzący i dzieci robią dowolne minki, naśladując ludki).

Leśne ludki nie boją się nas, lubią zwłaszcza dzieci. Spróbujcie poszukać ich przy okazji spaceru po lesie, a zobaczycie, ile radości przyniesie wam spotkanie z niezwykłymi mieszkańcami lasu.

Opracowała: Justyna Boczar, Przedszkole nr 30

Bajka logopedyczna „Urodziny Koszałka”

Bajka logopedyczna „Urodziny Koszałka”

Razu pewnego krasnal Koszałek miał urodziny wcale nie małe. Zaprosił na nie całą gromadkę wraz z przyjacielem niedźwiadkiem Tadkiem. Była wiewiórka Amelka z jeżem, zajęczek Henryk, sowa Gaduła, myszka Pelagia i dwie sarenki, które z lasu przybiegły w ten dzień przepiękny (dzieci naśladując nauczyciela wydają odgłos galopujących kopytek).

Krasnal Koszałek krzyczy:

– Witajcie!- i zaczyna dyskutować z gośćmi zażarcie.

Rozprawia o przygodach, dalekich wędrówkach, o tym jak wędrując nauczył się „korzystać z dzióbka” (dzieci naśladując nauczyciela ściągają usta w dzióbek, następnie rozciągają).

Myszka Pelagia pyta zdziwiona:

– Po cóż ci ta mina, na cóż ci ona?-

– Mina się przyda- mówi krasnal mały- już nie raz takim dzióbkiem, ptaszki ze mną rozprawiały.

Kiwa myszka Pelagia z uznaniem, ten mały krasnal ma rozeznanie.

Sowa Gaduła jest oburzona (dzieci naśladując nauczyciela parszczą z dezaprobatą), z ptakami może rozmawiać ona, ona jest w tych kierunkach szkolona. Kłótnia wynikła z tego powodu, sowa Gaduła nie chce dać wiary, że z tym krasnałem ptaki rozprawiały. Krasnal patrzy na sowę zbulwersowany (dzieci naśladując nauczyciela nadymają policzki, układają ręce skrzyżnie na piersiach w geście obrażenia), wtem zając krzyczy:

– Uwaga, tort mamy!-

Na grzbiecie sarenki wjeżdża tort piękny, z bitą śmietaną i owocami, zajęczek mówi:

– Wszyscy na niego już smaczek mamy- (dzieci naśladując nauczyciela oblizują wargi językiem).

Jedzą zawzięcie, wszystko im spada. Z bitą śmietaną jest dobra zabawa. Są wybrudzeni, ale szczęśliwi (dzieci naśladując nauczyciela rozciągają usta w uśmiechu). Śmietana jest wszędzie, na brodzie, nosie. Próbuje zdmuchnąć ją nieboraczki (dzieci naśladując nauczyciela, dmuchają przed siebie), choć przecież to nie kwiatowe płatki (dzieci naśladując nauczyciela zdmuchują śmietaną kierując powietrze na brodę i na nos).

Wtem hałas wielki, lecą wróbelki (dzieci naśladując nauczyciela powtarzają „ćwir, ćwir”).

Przy krasnalu stają, życzenia składają. Sowa patrzy zawstydzona, że nie tylko z ptakami może porozumieć się ona (dzieci naśladując nauczyciela, chwytają górnymi zębami dolną wargę, dolnymi zębami górną wargę). Przeprasza sowa małego krasnala. Na tym kończy się o krasnalu bajka.

Pamiętać należy, że gdy się komuś przykrość sprawi, słowo „przepraszam” nigdy nie zawadzi.

bajkę napisała

Patrycja Łada

P-35

Bajka logopedyczna „Urodziny księżniczki”

Bajka logopedyczna „Urodziny księżniczki”

Za górami, za lasami w małym Królestwie Dzióbek (wargi wysunięte w dzióbek) mieszkał zdziwiony król (robimy zdziwioną minę, wargi w kształcie litery „o”), dumna królowa (nadymanie policzków) i ich mała, wesoła córeczka, księżniczka Jola (robimy wesołą minę).

Pewnego dnia w Królestwie Dzióbek (wargi wysunięte w dzióbek) zdziwiony król (robimy zdziwioną minę, wargi w kształcie litery „o”) i dumna królowa (nadymanie policzków) postanowili wyprawić huczne urodziny swojej księżniczce Joli. Dobosz grał na trąbce (tra, ta, ta, tro, to, to, tru, tu, tu...) i zapraszał wszystkich na przyjęcie. Przybyli goście z całej okolicy (tup, tup, tup...), podziwiali piękne salony pałacu, rozglądali się w prawo (język w kierunku prawego kącika ust), w lewo (język w kierunku lewego kącika ust), w górę (język w kierunku nosa), w dół (język w kierunku brody). – O jak tu pięknie! – mówili z zachwytem (oh, ach, oh, ach, oh, ach...). Po czym przywitali się z rodziną królewską (wysyłanie całusków), ze zdziwionym królem (robimy zdziwioną minę, wargi w kształcie litery „o”), z dumną królową (nadymanie policzków), z wesołą Jolą (robimy wesołą minę) i wręczali prezenty księżniczce (proszę Jolu, proszę Jolu, proszę Jolu...). Następnie wszyscy tańczyli dookoła sali balowej (język oblizuje wargi ruchem okrężnym, jama ustna szeroko otwarta), bawili się, cieszyli (he, he, he, ha, ha, ha, hi, hi, hi), jedli czekoladowy tort (mlaskanie), pyszne lody (lizanie lodów tzn. język wysunięty w kierunku brody, a następnie unosi się „łopatka” w kierunku nosa), a na koniec wypili sok ananasowy (język w dzióbek, powolny wdech – „picie przez rurkę”).

Gdy przyjechały powozy (kląskanie) wszyscy goście wyszli przed pałac (tup, tup, tup...) i pożegnali się (wysyłanie całusków) z dumną królową (nadymanie policzków), ze zdziwionym królem (robimy zdziwioną minę, wargi w kształcie litery „o”) i ich wesołą Jolą (robimy wesołą minę).

O tych pięknych urodzinach księżniczki Joli goście opowiadali jeszcze przez wiele, wiele dni, miesięcy, a nawet lat...i wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Opracowała: Małgorzata Frącek, logopeda

Przedszkole nr 36 im. Wandy Chmielewskiej
Ul. Witelona 6, Wrocław

Bajka logopedyczna „Dzień przedszkolaka”

15.10.2015r.

Bajka logopedyczna „Dzień przedszkolaka”

W małym łóżeczku jeszcze ktoś leżał. Kołderka miarowo unosiła się do góry (wdech) to znów opadała spokojnie (wydech) To mały Tomek jeszcze smacznie spał i cichutko pochrapywał (chr, chr, chr). Nagle otworzył oczy, przeciągnął się mile i ziewnął (aaaaaa). Wtulił się w ciepło kołderki, by dalej zasnąć lecz coś go zaniepokoiło. Kap kap kap krople deszczu uderzały o szybę (kap kap kap) i coś szumiało (szu szu szu). To wiatr ocierał się o dach i okna (szu szu szu).

– Tomek! Usłyszał wołanie: Pora wstawać już czas iść do przedszkola.

– Idę mamó.

– chłopiec wstał z łóżka i pobiegł do kuchni (tup tup tup).

Na stole czekało śniadanie. Pyszne chrupki z mlekiem. (mniam mniam). Wziął do ręki łyżkę i zaczął je głośno chrupać (chrup, chrup, chrup). Na koniec oblizał buzię (dzieci oblizują usta językiem dookoła) o poszedł się ubierać. Mama pomogła mu zapiąć zatrzaski w kaszuli, bo jeszcze się tego nie nauczył (dzieci językiem dotykają po kolei swoich zębów jakby je liczyły). Włożył buty i razem z mamą zszedł po schodach (tup tup tup). Pod domem zobaczył małego kotka, który schował się przed deszczem i smutno miauczał (miau, miau, miau). Tego dnia w przedszkolu było bardzo wesoło. Dzieci czekały w dużej sali, bo za chwilę miał się zacząć teatrzyk. Ooooo, czy to Czerwony Kapturek wędruje po lesie? Uważaj za drzewem czai się wilk! O nie on połknął babcię (hams, hams)! Na szczęście pojawił się leśniczy...(pif paf) i na wszystko się dobrze skończyło a jak... to na pewno wiecie. Dzieci były zachwycone, biły brawo (dzieci językiem uderzają o górną wargę) i radośnie wykrzykiwały (hura, hura). Po przedstawieniu dzieci razem z panią wyszły na plac zabaw. Kasia i Marta bujały się na huśtawce (dzieci poruszają językiem w prawo i lewo przy otwartej buzi), Tomek z Pawełkiem wspinali się na drabinkę (dzieci językiem wykonują delikatne ruchy w poziomie do góry i na dół), a Zuzia , Maciek i Ewa kręcili się na karuzeli (dzieci przesuwają język o wewnętrznej stronie ust) coraz szybciej i szybciej (ruchy coraz szybsze).

– Wracamy do przedszkola – zawołała pani.

Dzieci grzecznie rozbierały swoje rzeczy w szatni i odkładały na półeczki (dzieci językiem dotykają ząbków). Wrócili do sali i każdy mógł bawić się czym chce. Chłopcy wybrali samochody i jeździli nimi po dywanie (brum, brum, brum) a dziewczynki usypiały lale w wózczykach (aaa, aaa, aaa). Dzieci były bardzo zadowolone, ale również zmęczone. Po Tomka przyszała mama. Razem wrócili do domu skacząc po kałużach (chlap, chlap). Chłopiec opowiadał o tym, co wydarzyło się w przedszkolu a mama szykowała mu kolację. Jeszcze tylko kąpiel i będzie gotowy do spania.... W małym łóżeczku znówu ktoś leżał. Kołderka miarowo unosiła się do góry (wdech) to znów opadała spokojnie (wydech). To mały Tomek już smacznie spał i cichutko pochrapywał (chr, chr, chr).

Opracowała: Agnieszka Radomska, Przedszkole 123, ul. Wojrowicka

Bajka logopedyczna „Przygoda smoka Obiboka”

15.10.2015r.

Bajka logopedyczna „Przygoda smoka Obiboka”

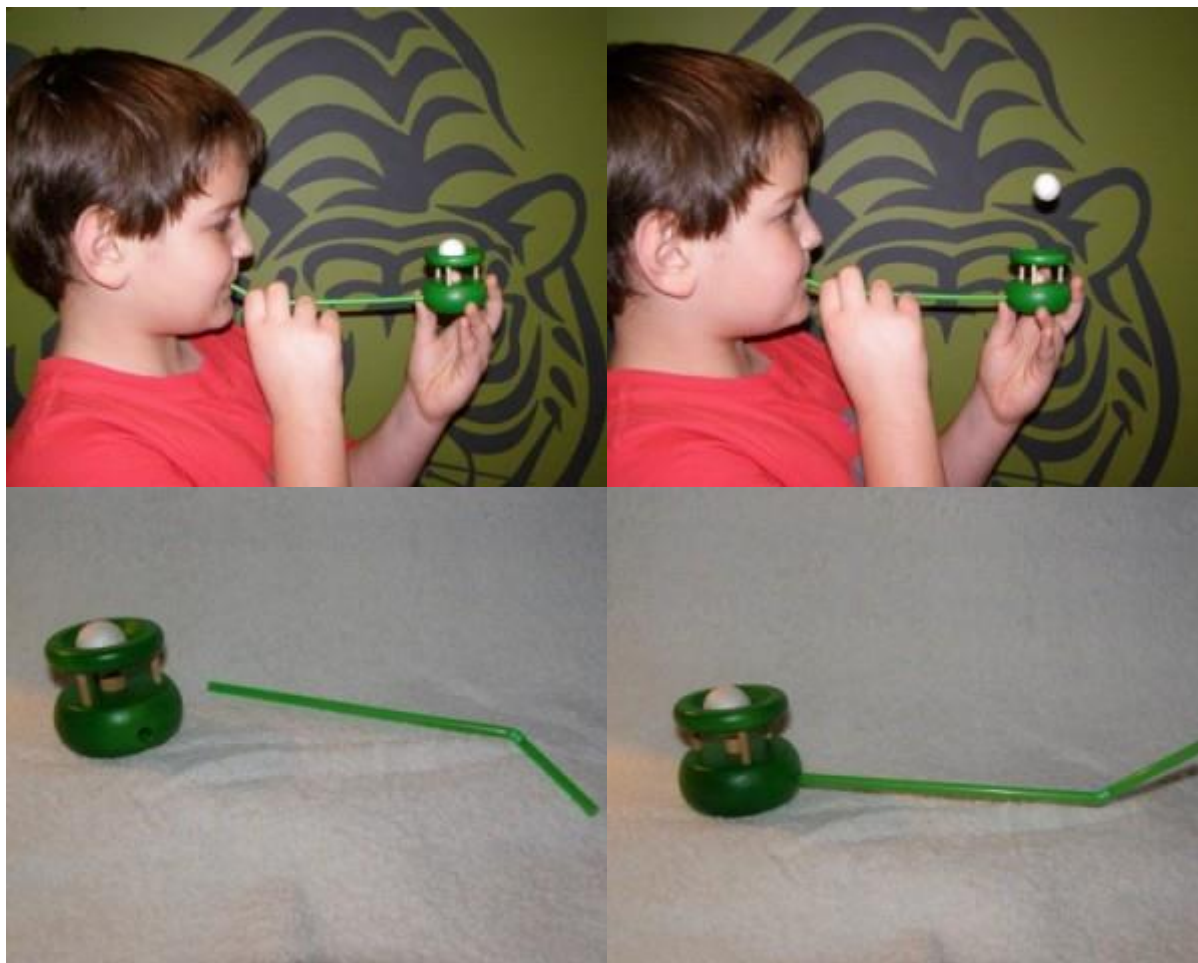
W dalekiej krainie, na drugim końcu świata, w czerwonym domku mieszkał okrągłutki, malutki smok. Smok był kolorowy jak tęcza i mięciutki jak wełna. Godzinami wylegiwał się na swoim balkonie, dlatego wszyscy nazywali go smokiem Obibokiem.

W poniedziałek jak co dzień rano smok przeciągnął się (przeciągamy się), ziewnął (ziewamy) i przetrął zaspane oczy (przecieramy oczy). Rozejrzał się dookoła (buzia szeroko otwarta, czubkiem języka oblizujemy wargę górną i dolną) i Bajka logopedyczna „Przygoda smoka Obiboka” powiedział: „Może by tak ruszyć w świat? Zobaczyc co tam jest daleko, za tą górą i za rzeką?” No tak, ale jak tu ruszyć w świat, kiedy ręka, jak i noga Obiboka nie gotowa. Musi najpierw podnieść się i rozruszać cały grzbiet. Najpierw smok poćwiczył ogon: w górę w dół (buzia otwarta, czubkiem języka dotykamy raz podniebienia górnego raz dolnego) i w prawo w lewo (buzia otwarta, czubkiem języka dotykamy kącików ust), wielkie koła zataczały (buzia otwarta, czubkiem języka oblizujemy wargi). Brzuch poturlał się po ziemi (czubkiem języka masujemy policzki po wewnętrznej stronie), później plecy się wygięły (buzia otwarta, czubek języka opieramy o wewnętrzną stronę dolnych siekaczy, zaś przednią część grzbietu języka lekko unosimy do górnych dziąseł tak, by boki języka przylegały do wewnętrznej strony górnych zębów). Ręce w górę się uniosły i machały czując wiosnę (buzia otwarta, czubkiem języka dotykamy każdego zęba u góry). Smok już poczuł się radośnie (wargi rozciągamy do uśmiechu) i odetchnął (głęboki wdech i wydech) czując w kościach tchnienie sił i pełną moc, więc na ziemię zrzucił koc. Po ćwiczeniach jednak takich brzuch wszczął alarm nie byle jaki. Pobulgotał (bulll, bulll, bulll), zachichotał (hi, hi, hi, hi), warknął (wrrr, wrr, wrrr), chlipnął (chlip, chlip, chlip), zamiauczał (miau, miau, miau). Smok nie oparł się tym jękom i za garczek chwycił ręką. Podjadł troszkę (naśladujemy ruchy żucia) i coś popił (wciągamy powietrze wargami, jak przy picciu rurką). Po jedzeniu się oblizał (buzia otwarta, czubkiem języka oblizujemy wargi) i powiada: „No mój smoczku Obiboczku, czas wyruszać i nie zwlekać, bo już świat tam cały czeka”. I wyfrunął, bo jak wiecie smoczki skrzydła mają przecież. Lecz ćwiczenia nie zaszkodzą, bo pokrzepią i odmłodzą.

Autor bajki: Małgorzata Oleńska

Dmuchajka

Dmuchajka



to niewielki przyrząd z drewna. W swojej podstawie ma mały otworek, do którego wkłada się zwykłą plastikową słomkę. Dziecko dmucha, a powietrze płynie przez słomkę do dmuchajki, z której wydobywa się przez specjalne kanaliki, unosząc leciutką styropianową piłeczkę.

Ćwiczenie, choć proste, ma spore znaczenie.

- usprawnia aparat oddechowy, fonacyjny
- korzystnie wpływa na naukę odpowiedniej wymowy i artykulacji,
- ułatwia kontrolowanie oddechu,
- wydłuża fazę wydechową
- umożliwia ustalenie prawidłowego toru oddechowego
- rozwija umiejętność koncentracji, a przy tym pozwala na dobrą zabawę
- jest wspaniałym sposobem na rozwinięcie umiejętności koncentracji,
- uczy spokoju i ekonomicznego zużycia powietrza poprzez zabawę

Pomaga nie tylko dzieciom mającym problemy z wymową, ale też uczącym się śpiewać i grać na instrumentach dętych.

Dmuchajka jest też w pełni higieniczna i nadaje się do wielokrotnego użytku, w gabinecie logopedycznym oraz w grupie